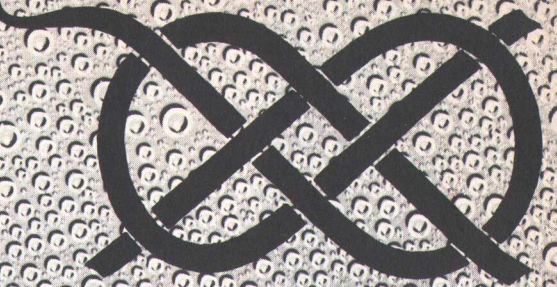


Węzełek

FOR MEMBERS ONLY

NUMER 88
CZERWIEC 1977, BOK 17

GŁÓWNA KWATERA HARCERZEK
47 Rutland Gate, London S.W.7



© 1977 Węzełek
London S.W.7

LITANIA DO NAJSW. PANNY



Zorzo poranna,
która kwiaty ratujesz, ludzi i ptaszęta,
spraw, aby dusza nasza była uśmiechnięta,
jako poranek światłością jaśniejącej Bożą,
Poranna Zorzo!

Wieczorna gwiazdo!
Sercom naszym daj spokój zmierechu czerwcowego.
Promieniste anioły niech słów naszych strzegą,
oto jest prośba nasza cicha i pokorna,
Gwiazdo wieczorna!...

Niebios błękitnie!
Uchroń nas od codziennej troski i od szkody,
użyj nam słońca Twojego i jasnej pogody
przez całe życie...

Rzeko światłości!
Unieś nas falą swoją modrą i słoneczną
ku przystani, gdzie wieczny odpoczynek gości
i radość, która jest tak samo wieczna...

Rzeko błękitna!
Spraw, byśmy pili błękit duszą upragnioną
i ochłodzili nim zmysły, gdy w nas nadto płoną,
i gdy duszę pragnienia cielesne nam pieką,
Błękitna rzeko!...

Lesie przedwieczny!
sięgający niebios! Nbrewn wszelkim nadziejom
pozwól nam trwać naprzekór burzom i zawiejom.
Twój święty szum myśl naszą niech ku niebu niesie,
Przedwieczny lesie!

Pole radosne,
pełne zbóż śpiewających nieskończonej toni!
Niechaj Twa dobroć plody naszej pracy chroni,
niechaj nas omijają klęski i niedole,
Radosne pole!

Lipa pachnąca!
Gdy Cię ziołem kryją złote lipca brzaski,
pełną wonnego miodu, kwiatów Twoich łaski,
daj nam słodczy bez końca...

Brzozo dziewicza!
Śród pochylonych - prosta, wśród ciemnych - biała,
spraw, ażeby nam zawsze niewinność jaśniała
z uśmiechniętego oblicza...

Wierzbo przydrożna,
dająca cień wędrowcom, spragnionym ochłody,
gdy ich pielgrzymki zmęczą niewygody,
niech i nam u stóp Twoich spocząć będzie można.

S. Wyspiański

Owocu Boski,
dający sercom nektar, duszy - upojenie...
Ugaś nasze płomienne, bolesne pragnienie,
ułagodź palące troski...

Kłosie dojrzały,
chyłący się ku ziemi, moc biorący z nieba.
Daj nam pożywać z Ciebie powszedniego chleba
przez żywot cały...

Opiekunko skowronków!
która strzeżesz ptaszęcych gniazd pod kwiatną miedzą
i piaskietą, co pod matek skrzydłami siedzą,
nim nie uleą w niebo z pieśnią pełnych dźwięków.

Pani słowików,
nocą pośród jaśminów i wśród bżów chroniąca
natchnionego słowika od złych drapieżników
w świetle miesiąca.

Jaskółek Matko,
która wskazujesz im niebieskie szlaki,
gdy zza móż wraca ich strudzone stadko,
spraw, byśmy Cię wielbili pieśnią, jako ptaki.

Julian Ejsmond.

AUTOBUS MIŁOŚCI

W "Węszeku" Nr. 10 /sierpień 1963/ pisaliśmy o tym, że w "Figaro" ukazał się artykuł pod tytułem: "Nieprawdą jest by dziewczęta miały w głowach tytań", w którym była opisana pielgrzymka skautek francuskich do Lourdes. Skautki te przywiozły z sobą do Lourdes grupę 1000 ułomnych dziewcząt.

Od 1970 roku istnieje w Anglii organizacja ACROSS, której zadaniem jest wozenie do Lourdes chorych, poważnie chorych, którzy o własnych siłach nie daliby rady na taki wyciecz.

ACROSS posiada 3 autobusy, które są przerobione na ambulansy. W takim Jumbulansie są 24 miejsca, w tym 8 łóżek dla chorych, którzy są tak chorzy, że w czasie drogi muszą leżeć i spać. Pozostałe 16 miejsc to pomocnicy opiekujący się chorymi. A więc jest kapelan, doktor, siostry, pielęgniarki i ludzie pomagający - wszyscy wolontariusze, chcący pomóc chorym. Wszyscy pomocnicy nie tylko pracują bezpłatnie, ale też sami pokrywają koszt swojego przejazdu. Wyjazd trwa 10 dni.

Nasza druha Bożenka Laskiewicz, hm, od 9 lat sekretarka G.K.Hek, a oprócz tego doktor /laryngolog/ już wiele razy brała udział w pielgrzymce "AUTOBUSU MIŁOŚCI" do Lourdes z grupą chorych /Anglików/ jako lekarz. W szóstym roku postanowiła zorganizować polską pielgrzymkę - dla polskich chorych i z polską obsługą.

Przez cały rok trwały przygotowania : zdobycie funduszy, dobranie ze-

spoju zgranego ludzi dobrej woli - najłatwiej było znaleźć chorych.

ACROSS użyczył swego Jumbalasu i 15 kwietnia 1977 r. pierwszy polski AUTOBUS MIŁOŚCI wyjechał z Londynu, z przed Westminster Cathedral do Lourdes. Nasza Bożenka - doktor i cały polski personel i polscy chorzy i polski kapelan. 6-ciozro z Harcersstwa : Joasia Bernasińska, Hela Ciocierska, Bożena Laskiewicz, Włada Sławska, Jaś Stepan i Michał Stepan.



W niedzielę 25.4.1977 szczęśliwy powrót do Londynu - około 2pp autobus zajeżdżał przed polski kościół na Devonia Road oczekiwany przez wiele osób /też i reporter Węszka/. Wszyscy wrócili szczęśliwi, uradowani, wzmożeni głębokim przeżyciem.

Reporter Węszka uwijał się między pielgrzymami, żeby jaknajwięcej zdobyć dla Was wiadomości. Każda/y z uczestników z największą radością mówi o swich przeżyciach, każdy ma bardzo dużo do opowiedzania, dużo więcej niż pozwalają ułamek ramy Węszka. Najlepiej niech sami Wam opowiedzą - tak na gorąco - o swich wrażeniach.

BOŻENA Trochę się bałam, bo większość chorych to naprawdę bardzo poważnie chorzy. - Ale pomimo to wszystko świetnie grało - atmosfera była cały czas wspaniała. - Ksiądz Krystian był naszym kapelanem i Jemu zawdzięczamy głębokie przeżycia religijne. - Ustalając listę chorych kierowaliśmy się tym, by wziąć przede wszystkim b. ciężko chorych, gdyż oni nie mogliby pojechać z inną pielgrzymką. - Niestety nie wszyscy zgłoszeni doczekali pielgrzymki. - Opróżnione miejsce umożliwiło wyjazd innym. - Chcemy żeby polskie pielgrzymki odbywały się co roku. - Lourdes to miasto szczęśliwych chorych. -

HELA Chorzy nam się udali, oni nas budowali. - Nie wiem kto wymyślił nazwę "Autobus Miłości", ale właśnie to tak jest, doskonała nazwa. - Całe Lourdes wypełnione jest modlitwą. - Chorzy nas żalowali, że się męczymy, a my ich. - Chorzy byli nam wdzięczni a my im - wzajemnie sobie pomagaliśmy. - Kąpiel w źródle była nadzwyczajna. - Jak występowałyśmy oficjalnie /na procesji, na mszy itd/ to byliśmy wszyscy ubrani na biało jak siostry i pielęgniarki. - Co druha robiła? Właściwie wszystko, krajałam chleb, pchałam wóski, pomagałam chorym - tam każdy wiedział co ma zrobić, nikomu nie trzeba było mówić. - Trochę było męczące, bo 3 razy dziennie pchanie tych wózek na górę, /bo mieszkaliśmy / godz. drogi od Grotty/ ale jeśli mnie wezmą to na przyszły rok snów pojadę.

JOASIA Wcale nie jestem zmęczona, owszem te 10 dni były raczej forsowne, ale w Lourdes nikt się nie męczy. - Przyjemna atmosfera. - Przyjemnie i pożytecznie. Pomimo, że byliśmy tylko taką małą grupą /24/ zawsze mieliśmy kogoś kto czytał

modlitwy po polsku. - Mieliśmy też polską mszę św. w Grocie, w środę o 8.30 rano Inni Polacy /z Polski, z Francji, z Ameryki/ czasami dołączali do nas. - Inne pielgrzymki są zawsze dużo liczniejsze, po 1000 osób. - W tym samym czasie były też pielgrzymki: francuska, włoska i niemiecka. - W sumie było w Lourdes 8 tysięcy pielgrzymów. - Dla chorych było b. ważne, że mogli modlić się po polsku. - Droga krzyżowa zrobiła na nich wielkie wrażenie. - Dobrze byłoby tą akcją zainteresować wędrowniczki, ale i wędrowników, bo w niektórych momentach to naprawdę trzeba siły. - Do Lourdes trzeba jechać z chorymi. -

WŁADA Trudno powiedzieć tak odrazu, bo tyle było wrażeń, trzeba je wspanie zbierać, przepłycić. - Świat w Lourdes jest przepiękny głęboką wiarą. Tam wszyscy ludzie modlą się. - Chorzy, zmęczeni, zgnębieni przez pobyt tam odmienili się duchowo. - Atmosfera pogody i ufności w opiekę. - Wyjazd do Lourdes jest prawdziwą potrzebą dla chorych. - Tam chorzy czują się szczęśliwi. - Ciągłe się tam śpiewa Laudamus i Ave Maria. - W obszedze naszych chorych była spora grupa harcerska. - Konkretna służba Bogu i bliźniemu. - We wszystkich zajęciach zaprawa i zmysł harcerski bardzo nam pomagały. - Dziwnie w Lourdes nie czuje się różnic na rodowodowych. - Woda źródłana przy Grocie dostępna jest dla wszystkich, niezależnie od tego jakim mówią językiem. - Ave Maria jest śpiewane we wszystkich językach. - W każdej potrzebie jest wzajemna pomoc. -

A teraz kilka słów od chorych.

Chory, od 10 miesięcy sparaliżowany : - Dobre było. - Modliłem się bardzo gorąco, ale nie za siebie, za innych. - Najpiękniejsza chwila to w Grocie, w noc.

Inny chory zapłany od wrażeń - nic nie odpowiedział i prosto rozplakał się, tak był wzruszony i zachwycony.

Pani z chorą, dorosłą córką : Córka choruje od 30 lat i od 30 lat nigdzie nie wyjeżdżałyśmy. - Obie jesteśmy oszarowane. - Udział w pielgrzymce był dla nas tak nieprawdopodobny jak wyprawa na księżyc.

Chory z południowego Londynu : jestem zachwycony. - B. dużo chustek do nosa zużyłem, bo ze wzruszenia ciągle łzy mi z nosy płynęły.

Chory ze wschodniego Londynu : jak tylko wszedłem do autobusu, zaraz poczułem się jak w niebie.



WĘDROWNICZKI WĘDROWNICZKI

Spotkanie wędrowniczek Chorągwi Harcererek W.Br.

W pięknej stancji skautek angielskich w Ellesborough, Bucks odbyło się w dniach 18 - 20 luty 1977 r. spotkanie wędrowniczek zwolane i zorganizowane przez drużynę Dankę Andersz, referentkę wędrowniczek w Chorągwi Harcererek w W. Brytanii.

Zjechało 23 wędrowniczki i kilka instruktorek. Były drużyny z Leicester, z Great Missenden, z Nottingham, z Londynu; z drużyny Krzemień z Clapham, z drużyny Dunajec z Willerden, z Devonii drużyna Warta, z Balingu drużyna Filicia, oraz z Chświęk drużyna Willia.

Rozpoczęto od podzielenia się na patrole. Były 4 patrole i 5ty patrol instruktorek. Patrole obrały sobie godła "miłość" w różnych językach, a więc miałyśmy patrol: L'AMOUR, AGAPI, MIŁOŚĆ, AMORE.



AGAPI



MIŁOŚĆ

W sobotę rano miała miejsce ciekawa gra: "Oplećmy Polskę pajęczyną myśli braterskiej" przygotowana przez Marysię Ryśwoda. Nawet pogoda dopisała, gdy patrole wyruszyły w podróż po Polsce w 4 strony świata:

- na północ - morze i porty,
- na wschód - od Wilna przez Polesie do Lwowa,
- na południe - Kraków, Podkarpacie,
- na zachód - poznańskie i Śląsk.

Patrole miały różne zadania do wykonania, rysowały mapy, zapoznawały się z częścią kraju, w której "znalazy się". Najważniejsze miasta Polski, połączone liniami z Warszawą utworzyły stylizowany krzyż harcerski.

Po smacznym obiedzie drużna Danka Buras poprowadziła ciekawą dyskusję na temat: "Przyjaciół poznaje się w Potrzebie". Przede wszystkim zapoznała się z pracą wędrowniczek w terenie. Okazało się, że przebiega ona podobnie. A mianowicie: praca nad sobą, zdobywanie stopni, wycieczka czy zabawa dla dzieci, podtrzymują tradycje robiąc zabawki na choinkę, koledowanie, pierniki, palenki, baranki na Kaziuka. Oprócz tego /np. Clapham/ organizują "Jasełka" dla swojej parafii. No

WĘDROWNICZKI WĘDROWNICZKI

i oczywiście wycieczki, wycieczki, wędrowki. Ostatnio "Krzemień" zorganizował "sponsor walk" - zarobione pieniądze przekazano na reperację drogi do stancji w St. Briavels. Wędrowniczki również odwiedzają starsze i samotne osoby, którym pomagają w miarę potrzeby. Wędrowniczki mają takie oto hasła:

Przyjaciół poratuj w potrzebie.
Polegaj na obietnicy harcerki.
Staraj się być punktualną.
Będziemy żyć, a nie dzień.

Następnie poruszono zagadnienie: jak wygląda współżycie w rodzinie i stosunek do rodziców. Wywiązała się ciekawa dyskusja w której głos zabierały głównie 3 drużyny. Dżna Z twierdziła, że rodziców należy tak "wychować" aby jaknajmniej wtrącali się do córek. To znaczy, że rodzice nie powinni pytać gdzie idzie, kiedy wraca itp. Skoro córka jest już prawie dorosła, może decydować sama.



AMORE



L'AMOUR

Dżna X nieco inaczej podeszła do tego zagadnienia. Uważała, że starsze dziewczęta powinny się poczuwać do wdzięczności w stosunku do rodziców, dbać o nich, oddawać drobne usługi, bo jako starsze rozumieją ile rodzicom zawdzięczają i w miarę możliwości miłością i drobnymi przysługami mogą się odwdzięczać.

Dżna Y oświadczyła, że się z tym nie zgadza. Nie z własnej woli zjawia się na świecie, więc rodzice powinni dbać o nią i jej przyjemności! Dwie inne drużyny też uważały, że rodzice powinni dbać o przyjemności swoich dzieci, chociaż bardzo podkreślały, że bardzo kochają rodziców i bardzo dobrze czują się w rodzinie.

Ciekawe, że żadna nie podkreśliła wpływu środowiska w jakim się obracają i że rodzina /rodzice/ równowagi nieraz nie i dobre wpływy. Dawniej młodzież wychowywała rodzina, szkoła i kościół. Teraz największy wpływ na dorastającą młodzież ma środowisko rówieśników, wśród których dana jednostka się obraca.

Dyskusja ciekawa, zawzięta mogłaby się długo toczyć, ale czas naglił, trzeba było przerwać. Oglądamy przezroczka: plantacja gumy i świątynie w Bankoku.

WĘDROWNICZKI WĘDROWNICZKI

Na kominku miałymy gości angielskich. Mrs. Christine Nash - County Commissioner Miss Sylvia Smith - administratorka Elllesborough Pack Holiday House i Miss Margaret Arthurs - camp adviser przybyły punktualnie o godz. 8-ej.

Piosenka "Już rozpalilo się Ognisko" druha Jagoda rozpoczęła kominek. Po szeregu piosenek, dokładnie tłumaczonych gościom przez 3 przydzielone "tłumaczki" nastąpiły pokazy, jako ilustracja do ранego biegu "po Polsce".

Patrol z pokudnia pokazał hejnał mariacki i napad Tatarów.

Patrol wschodnio-północny - zabawnego wileńskiego bazyliuszka w papierowych okularach.

Patrol z zachodu odtączył trojaka.

Patrol z północy odśpiewał "Worsze, nasze morze". W przerwach piosenki.

Potem były pokazy ilustrujące części świata. /Obecni musieli szgadzać/
Zastęp instr. "Ogniwa" wystąpił w tańcu słoni /Afryka/,
Patrol Agapi pokazał kangury i świetny bumerang /Australia/
Patrol l'amour pokazał Amerykanów pijących Coca colę.
Patrol Amore - Azję, Rosjan bijących pokłony przed Ikoną i popijających wódkę.
Patrol Miłość - zabawną scenkę z chusteczką - jak reagują różne naradowości europej na piękną pannę.

Skautkom angielskim bardzo podobały się pokazy, więc dały też swój pokaz bardzo zabawny. Miss Arthurs grała na kobzie /Elektrolux/ a dwie pozostałe odtączyły skoczki taniec. Potem puścili taśmę z nagrany przemówieniem Lady Baden Powell.

Zakończył kominek ładny obrzęd poświęcony harcerkom polskim w różnych krajach zaczynając od Polski i śpiew "Idzie noc". Następnie przeszliśmy do sąsiedniej sali gdzie czekał skromny poczęstunek. Dobry nasrój trwał nadal. Angielki uczyły nas różnych zabawnych okrzyków. Z żalem żegnaliśmy miłych gości piosenką : dobrze było nam, nam, dowiedzenia wam, wam...., a skautki napewno były rade, że ich stacja gości polskie wędrowniczki !

W niedzielę udaliśmy się na masę do pobliskiego kościoła. Potem obiad, omówienie spotkania przez druha Dankę, oraz projekty na najbliższą przyszłość : utworzenie pucharu za największą ilość przewędrowanych mil i gwiazdźście spotkanie wędrowniczek w 2ej połowie sierpnia w Anglii.

Potem nastąpiły pożegnania, podziękowania ... itd...no i powrót do domu.



H. Szołewska.

OBSERWACJA PRZYRODY WE WŁASNYM OGRÓDZIE.

Harcerki mogą prowadzić gry z przyrody nawet we własnym ogródku założywszy, że po trafiają wykorzystać możliwości, które się tam znajdują.

Naprzykład, używając przynęty w kilku miejscach ściągają na nie nieszluszone i ciekawe owady. Cwocienia te można zastosować zaleźnie od pory roku.

ZIMA: Znajdź w ogródku grzyb /naturalnie niejadalny/. Złaz go i przyrajzuj się małżonkowi białym robaczkom, które żyją na nim i żywią się nim. Można obserwować zmiany zachodzące w grzybie przez kilka tygodni w ogrodzie, albo można umieścić go w

Z teczki wydziału kształcenia

dużym stoiku napełnionym czystą ziemią grubości 5 cm. i pokrytą liśćmi. Po mniejszej tygodniu, robaczki zaczęły wychodzić i budować kokony czyli jakgdyby gniazda ka włochate. Z nich później wyjdą dojrzale muchy, które powinny być wypuszczone aby mogły spełnić swoją rolę w przyrodzie.

W LECIE LUB JESIENI: Używanie latarki w nocy nawet we własnym ogródku może być ciekawym i pouczającym przeżyciem, założywszy, że mamy trochę cierpliwości.

Wzruchując się w ciemności w świerkanie świerzczy, które siedzą na liściach, na trawie, na drzewie lub krzaku - należy podejść do nich blisko na słuch i zaświecić latarką, obserwując co robią. Cwocienka tylko świerczone rodzaju wąskiego, aby na siebie zwrócić uwagę samiczki.

Na następną noc inna zabawa Pokoś się na brzusku na trawie samej lub kilka osób /wtedy zrobić koło głowami do środka/ i skierować światło latarek na trawę. Obserwować co wyjdzie z trawy i siądzie na szkło latarki. Równocześnie zwrócić uwagę na owady latające, spowodowane przez światło jak: dmy i chrapaczone różnego rodzaju. Młodze harcerki uczą się, że odgłosy nocy nie należy się bać i że "strach ma duże oczy".

Podobne zabawy i gry można zastosować w każdej porze roku i na różnych poziomach.

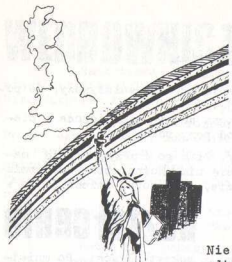
EXLIBRIS BIBLIOTHECAE POLONICAE LONDINI



Biblioteka Polska w Londynie została przeniesiona do gmachu POSKU.

Dnia 3-go maja 1977 roku w rocznicę uchwalenia historycznej konstytucji, odbyło się uroczyste otwarcie Biblioteki Polskiej.





Kochany Węzełku,
Kochana Tęczo !!!

Kwietniowy numer przyszedł w Wielką Sobotę -
- ALLELUJA !!
Akurat układałam w koszyczku pisanki, takie jak na okładce. Malowałyśmy je wspólnie z panią Strzeszewską, żoną profesora Czeszawa, socjologa emeryowanego po długoletniej pracy na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. pp. Strzeszewscy przyjechali do USA na zaproszenie Yale Committee on Cultural Relations with Poland i spędzili w Domku 3 dni Wielkanocne.

Nie kwitła jeszcze ani jabłoni, ani wiśni, tak wiosennie odwrotzone na okładce, było dość chłodno - za to we wtorek po Zmartwychwstaniu upadł lipowy !

Te nagłe skoki temperatury psują harmonię w naturalnych cyklach przyrody. A właśnie systematyczne smucie poszczególnych wątków, ciągłość konkretnych prac, powtarzalność imprez i dat, w odróżnieniu od zrywów "na olaboga" i od papierowych projektów szumnych, "na wyrost", to istota i sens wychowania harcerskiego.

W tej myśli dalej smuje wątki z kwietniowego WĘZEŁKA - z podziękowaniem za staranną pracę graficzną i za punktualność doręczenia przed Wielkanocą.



AISGO - ASSOCIATED INTERNATIONAL SCOUT AND GUIDE ORGANIZATIONS - ciekawie i przyjemnie i swojsko opisane przez drugą Jadzię Chrusciel - miłoścę poprzednika w postaci COUNCIL OF GIRL SCOUT ASSOCIATIONS IN SKILL.

Istniała również równoległa grupa skautingów męskich. Para żółtawska, Zigrida i Alfreda Gaujenieks, długocześni bułcowi w Nowym Jorku, byli czynni w tej międzynarodówce. Pamiętam wiele zebrań, m. in. w Bostonie, gdzie nocowałam u Łotyszów. Wytrę pili specjalnie katolicki kościół i godziny mszy, zaplanowali transport /jeszcze wtedy nie każdy imigrant miał samochód/ i godzinie śniadania /jeszcze wtedy obywatel post obd północy/. Gdy przydzielono im Polkę na noc, nieprzekraczającą protestantom gospodarze dowiedzieli się, że Polacy są w większości katolikami, że katolicy w niedzielę idą do kościoła przed śniadaniem i wszystko odpowiednio do tych informacji przygotowali. Prawdziwie skautowo pomyślnie !

Pamiętam też miłe zebrania w nowojorskim mieszkanku Litwinki, Viktorii Chacheta, w całym tego słowa znaczeniu Europejski, znającej doskonale kilka języków. Pracowała w emigracyjnym rządzie litewskim, była stałą osytnielniczką "kultury" paryskiej i bez najmniejszego zdradzenia rozmawialiśmy o Wilnie, o Mickiewiczu, cytując słowa:

"Litwo ! Ojczyzno moja !

Ty jesteś jak zdrowie..."

Oczywiście nie usiłowałyśmy się nawzajem przekonywać, że Wilno jest "polskie", albo "litewskie", i że granica powinna przebiegać tędy czy owądy....

W sprawach CGSAR prowadziłam bardzo obfity korespondencję z drugą Helą Grażyńską wszystkie to akta są chyba w Londynie. Wartości analizować, czemu ta pożyteczna grupa międzynarodowa rozpadła się i jak konkretnie utrzymać współżycie w ramach AISGO. Statut i przepisy uzgodnione między Naczelniczkami, doroczne herbatki z

pokazem tańców i strojów - to tylko narzędzia do osobistych znajomości tak w starszym jak i w młodszym gronie. Pismo zbyt trudny jest doroczny obwód w pełnym skądzie jak UNITY 1974, ale warto próbować spotkać rejonowych - "weekend", dzień, wieczorek, zbiórka. Ważnym osiągnięciem CGSAR była wymiana adresów skautowych w poszczególnych krajach, a nawet miastach. W Chicago utrzymywane są /czy były?/ kontakty ze skautkami litewskimi. Czy skauting litewski jest członkiem AISGO ? W WICIACH kanadyjskich wyczytałam wzmiankę o 10-leciu Porozumienia Skautingów Etnicznych, pod przewodnictwem druha K. Stohandla - czy to jest związane z AISGO ? Nie chodzi o podległość, władze, papiery, ale o praktyczne spotkania skautowe młodych. Oczywiście poświęcić musimy polski język na rzecz angielskiego - ale kontakty międzynarodowe są konieczne jeśli Harcerstwo ma pozostać żywym skautingiem.



A TERAZ O WĘDROWNICZKACH, IMPREZACH :



Pm. Biała Wieleka pisze o wędrowniczkach. Artykuł ten, i poprzednie temu podobne, nie bardzo pomogą posunąć tę trudną sprawę, dopóki nie umiemy w Węzełku listów, najlepiej od samych wędrowniczek, z opisem ich przeszłości i zajęć. Może Biała Wieleka dopełni swój teoretyczny artykuł praktycznymi przykładami, dodając mu rumieńców życia ?

Bardzo ładnie wypadła, w środku numeru, "HISTORIA O CHWALEBNYM ZMARTYCHWSTANIU PAŃSKIM", na której możemy przeprowadzić parę ćwiczeń z języka polskiego, posługując się tekstami z Ewangelii, zarówno nowoczesnymi jak i dawnymi, z biblii ks. Wujka. Dobrą inscenizację można by też ułożyć. Postać Jezusa mogłaby być symboliczną - rysunek na kocu przypięty, światła, rydel, motyka i kwiaty /ogrodnik/. W drugiej scenie aureola, kapa złociasta, czerwona chorągiew ze złotym krzyżem. Głos z za sceny.



Na Tropie - marzec 1977 - podaje opis jasełek na Clapham /dzielnica Londynu/. Drużyna wędrowniczek "Krzemień" i "Żółka" przedstawiła wiadomość o narodzeniu Chrystusa podaną przez telewizję w Izraelu, w stylu "News at 10". /Może pod wpływem doskonałej książki "Davidson Affair" ?/ "Świty Górskie" - drużyna wędrowniczek w Nowym Jorku - urządziła wieczór gwiazdkowy w Fundacji Kościuszowskiej w grudniu.

Wymiana nowych pomysłów na te doroczne imprezy przyczyni się do wzięcia nas jako światowej organizacji i do "znajdowania naszego miejsca" w polonijnej społeczności.



Hm. M. Chmielewska apeluje o wypowiedzi w sprawie specjalności "Wieśdy o Polsce". Na temat oznaki napisałam na str. 13 tego samego numeru. Co do Geografii i Historycy, warto ciągle uzupełniać i podawać do WĘZEŁKA przykłady osobiste. Książka i film telewizyjny "Roots" - murzyńska historia rodzina - bardzo zachęciła mło-

dych do tropienia swej genealogii. W USA i w Kanadzie, a również w Australii i w W. Brytanii, do wszystkich władz i jednostek harcerskich powinny docierać pisma: Polish Heritage /kwartalnik Pol-Am Klubów Kulturalnych/, Perspectives /dwumiesięcznik wydawany w Waszyngtonie/, oraz New Horizon /wydawany w Nowym Jorku, daj Boże aby się utrzymał jako miesięcznik/, W Huzelku, Na tropie, Ognisku możnaby komentować, omawiać, uzupełniać artykuły, problemy i wiadomości w tych pismach poruszone. Wtedy rzeczywiście dostarczałybyśmy t.n.w. "materiałów bieżących", byłyby wspólny punkt odniesienia. Oprócz Francji i Argentyny, ZHP żyje w języku angielskim. Oczywiście musimy też wymagać, aby każda KPH i każda dorosła harcerka czytywała prasę w języku polskim. Ale niestety z tymi prenumeratami.....



Ciąg dalszy pod hasłem OPŁATEK I PRASA - ŁĄCZNIK POLAKÓW NA ŚWIECIE ukazuje się w numerze sierpniowym. A dziś tylko wdzięczność drużynie Marii Klisaszewskiej z Leicester, Anglia, za jej słowa pod adresem Węszelkowego opłatka. Drużyna Maria napewno pomoże drużynie Eli Andrzejewskiej i "Tęczy" w rozprowadzaniu opłatek przez harcerki w Europie.



Drużynie Geni Klisaszewskiej z Los Angeles srebro medal za przysłanie swego suchowego wierszyka - właśnie o to nam chodzi i TO oznacza nas tytuł WĘSZELKI i NASZA TĘCZA na niebie przetrzucona nad oceanem:

Wiązanie i wspólnotę mimo odległości, dzielenie się codziennym życiem.

CZUWAJ !!



Jarzębina.

Na okładce:

Na pierwszej stronie:

Joasia z chorem przy Źródle.

Na ostatniej stronie:

Bernadette Soubirous, na dole szkie Lourdes.

Przypominamy :

prenumerata 

wynosi :

w Anglii	-	£. 1,60
w Europie	-	13,00 fr.
poza Europę - lotniczo	-	5,50 dol.
" " poczta zwykła	-	4,50 dol.



INSTRUKTORKI

pisza



drużyna

a właściwie Drużynie i Druhowie z Zarządu Okręgu U.S.A. przysłała kartkę z Nowego Jorku i piszą:

"Węszelkowi" ślicznemu i mocnemu, Drużynie Naczelniczoce i Instruktorom na całym Bożym świecie wiosenne życzenia i gromkie CZUWAJ od Zarządu Okręgu USA

Wśród wielu podpisów tylko niektóre można odczytać :

Jerzy Bazylewski, Z. Peshkowski, Jan K. Lipiński, Anna Klonowska, Ewa Gieratowa, J. Chruściel, Ryszard Stańkowski, Karol Gutowski i jeszcze 4 inne podpisy nieczytelne.

drużyna

Danka Andersz, hm, Referentka Wędrowniczek w Komendzie Chorągwi Harcererek w Anglii, pisze:

Kochana Redakcjo!

Dziękuję serdecznie za ukazanie się w wielkanocnym numerze Węszelka artykułu "Białej Wszelki" na temat Wędrowniczek. Im więcej osób będzie mówić, krytykować, sugerować, tym napewno energiczniej pracą Wędrowniczek będzie postępować.

Do tej pory ta gałąź naszej organizacji mało miała zrozumienia i traktowana była po "macoszemu". Noże wreszcie przyszedł czas, kiedy nasze grono instruktorów zda sobie sprawę, że jeżeli nie utrzymamy młodzieży w wieku wędrowniczym w Organizacji, nie będziemy mieli dostatecznej ilości zapalonych i kompetentnych instruktorów na kontynuowanie pracy Harcerstwa Polskiego na uchodźstwie. Coraz mniej dzieci się rodzi, coraz mniej mamy zwuchów. Przyjdzie okres kiedy zwuchami będą dzieci naszych wędrowniczek, ale tylko wtedy, jeśli wędrowniczki nie odejdą od nas zniechęcone i zawiedzione.

A teraz coś na weselszą nutę. Trochę wyjątków z listów Wędrowniczek, z których możemy być dumne.

Drużyna Iza, drużynowa drużyny "Krzemień" z Londynu pisze między innymi: "..... następną wędrowką odbyła się przez noc 12 - 13 marca. Była zorganizowana przez angielskich venture scouts, pod nazwą "VENTURE/RANGER CHALLENGE". Z drużyny zgłosiłam jedną grupę, nasi wędrownicy również podali jedną 4 - osobową grupę. Wędrowka była w formie 20 kilometrowego biegu. Czas i sposób wykonania ćwiczenia zaliczała się do punktacji. Stacje sprawdzały wiadomości z pierwszej pomocy, pionierki, terenoznawstwa itd.. Cały bieg trwał 8 godzin - od 23ej w sobotę do godziny 7ej w niedzielę. Z 28 grup przyszyliśmy drugie i otrzymaliśmy "certificates", a nasi wędrownicy otrzymali puchar za pierwsze miejsce. Ten wynik nas bardzo ucieszył, tymbardziej, że oprócz nas była tylko jedna grupa dziewcząt, a więc tym wynikiem pobiliśmy tyle męskich grup. Pokazaliśmy Anglikom jak Polskie Harcerstwo działa....."

Drużyna Anielka, jedna z uczestniczek Zjazdu Wędrowniczek, między innymi pisze: "..... bardzo nam było przyjemnie spędzić 3 dni na Zjeździe wędrowniczym, tylko za krótko. Niejmy nadzieję, że wędrowniczki z całego świata przeżywają takie zła-



zy jak my z Wielkiej Brytanii 18 - 20 lutego 1977 i że myślą są związane węzłem braterskiej /i siosterszanej też/ miłości.....

..... po kolacji był kominek na który przyszły angielskie instruktorki Guide's-ów. Bardzo było przyjemnie podpiewać i wystąpić w gronie wędrowniczek i troszkę starszych wędrowniczek, t.zn. instruktorek....."

I właśnie po tym kominku podszła do mnie skautka angielska i powiedziała: "Patriotyczny promieniuję od tych dziewcząt a śpiew jest z głębi serca, żeby nasze Guides, chociaż w czułości, posiadały tyle zapachu".

Czy można oczekiwać większej pochwały jak właśnie ta. Coś co nie jest namacalnie czego nie można uchwycić, ale co obca osoba nie rozumiejąca języka polskiego potrafiła wyuczyć.

Materiał i zapach jest wśród młodzieży, a naszym obowiązkiem jest go podtrzymać i rozwijać, a nie szagać.

Zaszyłam serdeczne pozdrowienia i harcerskie

CZUWAJ !

druhnna

Wiśka Saturnus, hm, Kidderminster, Anglia, pisze:

Kochany Węzełku! Na każde Twe wezwanie chęć pisać, ale jakoś nie po harcersku organizuję swe plany i brakuje mi czasu na przelanie myśli na papier. Aż trzeba jakiejś chwili, która poruszy człowieka i każe rzucić na bok nawet przedświątecznych zajęć i wziąć pióro w rękę.

Dziękuję bardzo za wyrozumiałość i cierpliwe oczekiwanie na uregulowanie prenumeraty. Załączam cześć i bez wyrzutów sumienia czekam na nowy, opisany i własny "Węzełek", który czytam dokładnie. Artykuły - wspomnienia drużyny Eli z podróży po Australii tak mi się podobały, że czytałem je odczytując, a potem dwa razy w całości. Za każdym nowym odcinkiem podglądałam najpierw czy jest c.d.n.a. a z prawdziwym żalem zauważyłam "dokończenie nastąpi". Sama nie wiem co mnie tak do nich ciągnęło. Noże piękny styl, przystępny, łatwy? Noże opisy egzotyycznych owoców i kwiatów, bananowych liści, które mi są bliższe z długiego pobytu w Afryce? A może w końcu to, że sama przytapię sobie na "ucieczkę z domu" do lasu, na pola, aby posłuchać głosu przyrody i nacieszyć oczy pączkami, puszczkami i żyłkami na rozwijających się listkach i kwiatach. We wspomnieniach drużyny Eli z wyprawy po Australii jest opis życia i pracy harcerek - to powinno zauważyć, ale ja właściwie podglądałam z drzuzną, eukaliptusowe i inne gałęzie.... Jakże to błogosławieństwo dla nas - te wszystkie drużyny, które jeszcze w Polsce były harcerkami i dziś chcą się z nami dzielić "życiem radośnym", "Harcerską Dolą".

Myślami sięgam do spotkań z drużnami na Zlocie 1969 r., do ogniska instruktorek w którym mi wolno było wziąć udział mimo, że nie miałam jeszcze odpowiedniego stopnia, do węgielka z tego ogniska i do skrawka krajki wyczonej przez drużynę władę. Wspólna mssa św. w nocy, zdobienie fiolkami alpejskimi ołtarz. Po latach dopiero czytając "Skautka" / w artykule "Teherańska Przygoda" dowiaduję się, że to drużna Włada zajęła się organizacją harcerek w Teheranie, do której ja wstąpiłam w obozie No. 2 w 1942 roku. Wszystkie te spotkania na "Porach", "Zrywach", "Budowie", "Skakaniach", napełniają mnie radością, a każde osobiste zetknięcie się z drużnami instruktorskimi ubogaca mnie wielce i pogłębia szacunek dla tych, które pracują w harcerstwie z przed wojny.

Alte nie o tym chciałam dziś pisać, bo to temat bardzo obszerny a

czasu mało. Mnie poruszyła sprawa /otrzymanego w tej chwili/ rozkazu Hufca "Masowsze". Nasza hufcowa Henia wydając ten rozkaz, bardzo serdecznie dziękując, nam druhnom z Rady Hufca za włożoną pracę związaną z wydaniem Jednodniówki z okazji 15-stolecia Hufca. Pewnie, żeśmy miały z tym trochę utrapienia - laso to żówtim krokiem, nie kleiło się, trudności piętrzyły się. Ale kto jej - hufcowej podziękuję za to, że ta jednodniówka wyszła. Za to że nas zachęcała, prosiła, "ciągnęła za uszy", dopińowała wszystkie. Za to, że prócz "roboczych" odpraw u niej w domu odbywały się także weekendowe "robocze" spotkania. Za noclegi, za karmienie i dogładanie nas. Za wszystkie torfy, które pogardliwie placzkami nazywała, a piekła stałe i podawała abyśmy miały siłę do pracy. Kto tego, gdyś my się pomęczymy i szlady - zaopatryła się w radykalne witaminy do ust nam wkładała i żyłkad kazała - "bo to wam dobrze zrobi" - mówiła. Sama wszędzie jeździła, mnie nie pozwoliła wycieczki na autobus, podwoziła, przwoziła albo z materiałami i papierzykami przyjeżdżała do mnie, do Kidderminster, lub wiozła na spotkanie do Leicester, Birmingham do znów do siebie, do Wolverhampton. Ie ona z tym wszystkim miała kłopotu, wydatków i nieprzespanych nocy, w czasie których hałasowała maszyna do pisania. O pracy naszej hufcowej w rozkazie Hufca nie ma nic.

Więc Ciebie "Węzełku" proszę o pomoc. Niech nam wolno będzie za Twoim pośrednictwem podziękować Heni za to wszystko, za co ona nam dziękując w swym rozkazie. Sama we wszystkim uczestniczyła, i w ogóle za to, że jest naszą hufcową.

Muszę się jeszcze z Tobą "Węzełku" podzielić wesołą nowiną. Nasza hufcowa Henia otrzymała nowy tytuł i funkcję "babci". Gdy się tylko wieść o tym po hufcu rozposłała - znów ta "niecierpliwą" z Rady, nie zastanawiając się czy ma ku temu "kwalifikacje" na poszukiwanie skłęcia wierszyk. Opatrzyła go ry-sunkiem - BOCIŁEK I NIEMOWLE i posłała z gratulacjami hufca do Komendy:

Bociłek Bociłek! - Kle! Kle! Kle!

Co tam niesiesz?-- Niemowle.

Któż to taki, powiedz prędko.

Jakto nie wiesz?

To maleńkie, śliczne dziewczątko,

To hufcowej "Masowsza" wnuczątko!

Drużna BABCIA wielce rada,

że powiększa się gromada -

Robi w hufcu wielki ruch,

Aby z wnuczki wyrósł ZUCH !

Kończąc pozdrawiając wszystkie drużyny instruktorki,

CZUWAJ !!

OPRZEDAKCJI

Z największą radością zauważamy, że coraz więcej instruktorek pisuje do Węzełka.

Niestety, ze względu na skromne rany naszego pisma, nie zawsze jesteśmy w stanie od razu drukować każdy otrzymany list czy artykuł. Dlatego nie martwie się, jeśli w najbliższym numerze nie znajdziecie swego listu. Będzie NAPEWNO, tylko trochę później.

